

Dr Kazimierz Piotrowicz – cudotwórca czy oszust?

4 lutego 2013

(...) Profesora Piotrowicza śmiało można nazwać Kopernikiem medycyny XXI wieku. Metoda BEFT powoduje, że już w ciągu kilkunastu minut zaczynają się ujawniać pierwsze zmiany regulacyjne odczuwane subiektywnie i to bez względu na wiek człowieka. Są one też mieralne medycznym sprzętem pomiarowym. (...)

Poniższy materiał został zainspirowany sensacyjnymi publikacjami Irańczyka Mehrana Keshe i jego Keshe Foundation. Chodzi głównie o reklamowane możliwości leczenia chorób uznanych przez medycynę konwencjonalną za nieuleczalne, takich jak stwardnienie rozsiane, choroba Parkinsona czy Alzheimer, które wg. Irańczyka są bardzo łatwo uleczalne odpowiednio dobranym polem magnetycznym.

Ponieważ w mojej bliskiej rodzinie wystąpił ciężki przypadek parkinsonizmu, który jest trudny do kontrolowania, nie mówiąc o wyleczeniu, zacząłem się bliżej interesować metodami alternatywnymi. Okazało się, że z tą „nieuleczalnością” nie jest wcale tak jak twierdzą lekarze. Po sześciu kontaktach z neurologami, którzy twierdzili, że w.w. przypadek można leczyć tylko lewodopą, a jej skutki uboczne mogą być gorsze niż sama choroba, trafiłem na panią doktor, nota bene była ordynator neurologii usuniętą z tej pozycji przez zawistnych kolegów, która przepisała lekarstwo leczące ten typ parkinsonizmu. I to działa, a dlaczego inni lekarze nie próbowali tego rozwiązania nie rozumiem.

Ale wróćmy do Keshe i metod alternatywnych. Okazuje się, że prekursorzy działali i to skutecznie w Polsce!

1995 rok, wybory prezydenckie. Jednym z kandydatów jest Kazimierz Piotrowicz, producent wkładek do butów,

reklamowanych jako środek leczący niemal wszystkie schorzenia. Zebrał 100 000 wymaganych podpisów poparcia, jednak z 12 tysiącami głosów nie miał szans. Stał się znany. Ale tylko przez kilka miesięcy, potem nastąpiła cisza, która przemieniła się w szalony atak. Kazimierz Piotrowicz jako prezes Międzynarodowego Instytutu Zdrowia „Piokał” w Gliwicach, przez kilka lat skutecznie leczył ciężkie choroby opracowanymi przez siebie materacami BEFT. W swojej książce „Leczenie przepływem informacji” pisze:

„Opracowałem system dzięki któremu w około 30 minut każdy może samodzielnie ustalić, które narządy niedomagają. Pozwala to na poprawne i skuteczne wspomaganie innych metod leczenia – zwłaszcza medycznych. W przypadkach skomplikowanych i długotrwałych chorób, osoby zainteresowane zapraszam na konsultację. Zastosowanie opisanej w tej książce regulacji przepływów informacji w organizmie ludzkim, biostymulatorami i metodą PIOKAL, pozwala na samodzielne wyleczenie w wyjątkowo prosty i tani sposób większości chorób; w tym także trudnych w leczeniu, uznawanych dotychczas za nieuleczalne, a nawet dziedzicznych.”

Piotrowicz nie tylko pisał, ale i faktycznie leczył tą swoją metodą. Tak skutecznie, że zawistni lekarze nie potrafili go w żaden sposób ukarać. Nie był wszak lekarzem, jak dr Wojciech Serwatka, którego wykończono za ujawnienie łapownictwa w białostockim szpitalu (o Serwatce pisałem [TUTAJ](#)). Nie można mu było wprost zarzucić hochsztaplerstwa, gdyż miał za sobą sporą grupę osób, którym pomógł wyzdrowieć. Zrobił jednak błąd i zaczął nazywać lekarzy i ich organizacje „po imieniu”. Ośmielił się nazwać samorząd lekarski „mafią” na wzór sycylijskiej, a poszczególnych lekarzy gangsterami. „Mafia” go ukarała, został skazany na rok więzienia z zawieszeniem, 10 000 zł kary i zwrot kosztów sądowych. Zrobiono więc z niego kryminalistę, ale nie za samą praktykę leczenia, lecz stalinowskimi paragrafami ograniczającymi wolność słowa. To, że wśród lekarzy są złodzieje, oszuści czy gangsterzy, wiemy

doskonale po ujawnieniu kilku afer. Piotrowicz jednak widocznie nie miał wystarczającego poparcia by odpowiednio nagłośnić swoją sprawę, dlatego też przegrał.

Późniejsze publikacje w mediach „głównego nurtu” dają wiele do myślenia. Z dużą dozą pewności można stwierdzić, że na Piotrowicza była przygotowana nagonka, zarówno sądowa, jak i medialna. Wynalazca stał się bohaterem takich m.in. „opracowań” jak „Uzdrowiciele czy zabójcy” w „Przeglądzie”, denuncjujących metody alternatywne jako szarlatanerię. Dzielna pani Mariola Markłowska-Dzierżak o sprawdzonych metodach, które m.in. bardzo pomagają członkom mojej rodziny pisze:

„Różnorakie mieszanki ziołowe z Bliskiego i Dalekiego Wschodu, kurkuma, złoto gór Kaukazu, witamina B17 z pestek moreli polecana jako „alternatywny sposób leczenia chorób nowotworowych” to tylko ułamek rzekomo uzdrawiających specyfików, którymi handluje się w internecie bez żadnych ograniczeń i kontroli. (...) Jeśli komuś nie odpowiadają ziółka, może wypróbować sproszkowaną hubę, zafundować sobie koloidalne złoto czy nanosrebro, zastrzyki z jemioły w brzuch, lewatywę z kawy albo przejść na dietę dr. Gersona, o której można przeczytać, że jest sześciokrotnie skuteczniejsza od operacji chirurgicznej, chemio- i radioterapii. (...) Jak to możliwe, że przy tak potężnym arsenale specyfików, które rzekomo są w stanie zdziałać cuda, co roku z powodu nowotworów umiera w Polsce ponad 90 tys. osób? Odpowiedź jest prosta: żaden nie leczy raka.”

Można się zapytać ile dostała pani Mariola za dyskredytowanie metod, które mogą i faktycznie ratują ludziom życie? Znajoma mojej matki wyszła z beznadziejnego przypadku raka kości, właśnie przez spożywanie pestek z moreli, czyli witaminy B17! Cały artykuł poświęcony jest oszustom, można mieć wrażenie, że jego autorka manipuluje tak, by wszelkie metody alternatywne i rzeczywistych uzdrowicieli zakwalifikować jako kryminalistów, wraz z rzeczywistymi hochsztaplerami. Oto co pisze dzielna dziennikarka (dzielna bo jest uzbrojona karabin w postaci

przeglądowego pióra) na temat Kazimierza Piotrowicza?

„Klientów kaperował m.in. w śląskich szpitalach. Nie wiadomo, ilu chorych dało się nabrać na jego łóżko. Zaufała mu nawet Opolska Kasa Chorych, która pokryła koszty leczenia jednego z pacjentów. Przez wiele lat z Piotrowiczem bezskutecznie walczyła Śląska Izba Lekarska. Doniosła na niego do prokuratury, zarzucając mu, że oszukuje ludzi i leczy, mimo że nie ma do tego żadnych uprawnień. Postępowanie jednak umorzono, bo prokuratorzy nie doszukanili się w jego działalności znamion przestępstwa. Przed oblicze Temidy trafił za poniżenie i narażenie na utratę zaufania lekarzy. Nazywał ich „gwardią pretorianów”, „szczwanymi lisami” i „szalonymi medykami dokonującymi na ludziach różnych doświadczeń”, „zgraną paczką, która jak potężne tornado wysysa pieniądze”, natomiast samorząd lekarski porównał do mafii opanowanej przez gangsterów. Dostał za to rok pozbawienia wolności w zawieszeniu na trzy lata, musiał zapłacić grzywnę w wysokości 10 tys. zł i pokryć koszty procesu.”

Otóż pani Mariola nie potrafiła napisać NIC negatywnego nt. pana Piotrowicza, poza użyciem demaskatorskiego „kaperował” i „nabrać”. Nie potrafiła, gdyż jak można się domyśleć, Piotrowicz by ją zniszczył w sądzie swoimi świadkami.

W artykule „nie doszło do ugody z lekarzami” na łamach portalu gazeta.pl przedostały się ważne informacje – o co naprawdę chodziło „gangsterom” i „mafii” w.s. Piotrowicza:

„Wczoraj przed katowickim sądem odbyła się pierwsza rozprawa. Ubrany w ceglany garnitur Piotrowicz przyjechał do sądu z grupą swoich pacjentów. – Ci ludzie są żywym dowodem, że lekarze nie potrafili im pomóc. Żyją tylko dzięki mnie – mówił. (...) Doktor Hamankiewicz zaproponował wczoraj, że wycofa akt oskarżenia. Postawił jednak Piotrowiczowi warunki: zamknięcie Międzynarodowego Instytutu Zdrowia, zaprzestanie wydawania szkalującej lekarzy gazetki, wpłacenie 8 tys. zł na dom lekarza-seniora i przeproszenie lekarzy na łamach prasy”.

Tak, chodziło zapewne o zamknięcie kompromitującego lekarzy i medycynę tzw. „tradycyjną” Instytutu, w którym Piotrowicz pomagał tym, na których „gangsterzy” w kitlach dali wyroki śmierci.

O Kazimierzu Piotrowiczu dzisiaj jest cicho, nie ma zbyt wielu jego zdjęć w internecie, nie mówiąc o ofertach uzdrawiających materacy, które już są ZAKAZANE. Został załatwiony przez Urząd Rejestracji Produktów Leczniczych. Wyrobów Medycznych i Produktów Biobójczych, który w swoich kompetencjach do złudzenia przypomina amerykańską mafijną FDA. Wydając takie decyzje można zakazać jakiegokolwiek produktu, nawet takiego, który leczy nieuleczalne choroby. Tak było w przypadku produktu Kazimierza Piotrowicza, bowiem sądowo „mafie” nie były w stanie go zniszczyć. Jak się nie da sądowo, to widać można ustawowo. Materac został wycofany bowiem był „wprowadzony do obrotu i używanie bez jego oceny zgodności” ble, ble. Zakazano go nie dlatego, że nie leczył, ale że podlegał pod definicję wyrobu medycznego.

Nikogo z URPLW MiPB nie interesuje to, że materac uratował życie wielu osób i mógł się stać panaceum na choroby nieuleczalne. Ci ludzie mają w dupie zdrowie i życie ludzkie, interesuje ich tylko ludobójczy biznes medyczny, na którym robi się kasę aplikując zabójcze szczepionki (tych nikt nie sprawdza, a jeśli już to robi się testy sponsorowane przez bandyckie korporacje farmaceutyczne) czy lekarstwa powodujące skutki uboczne często gorsze niż same choroby. Efektem ubocznym np. chemioterapii jest często śmierć pacjenta.

Czy tak powinna wyglądać medycyna? Czy lekarze i ich „mafie” w postaci organizacji i wszelkich „urzędów” powinni zajmować się niszczeniem tych, którzy faktycznie pomagają ludziom z beznadziejnymi chorobami? Są na szczęście utytułowani ludzie z klasą, którzy odważnie popierają metody takie jak BEFT Piotrowicza. Zacytuję tu prof. Janusza Pułczyńskiego:

„Obecnie stosuje się specjalne materace generujące słabe

impulsy elektromagnetyczne, w których wartość magnetyczna zawiera się w przedziale 30-100 μ T. jednym z twórców takich materacy jest osobiście mi znany specjalista informacyjnych technologii dr Kazimierz Piotrowicz. Własnością tych materacy jest że bez względu na rodzaj choroby, bez lekarstw i diagnozy lekarskiej można się do 10 dni u pana Piotrowicza wyleczyć z prawie każdej choroby, gdyż urządzenia te połączone są z materacem stawiającym diagnozę, dzięki której nastawiany jest na właściwe pole elektromagnetyczne. (...) Wydawało by się wszystkim, że jeżeli śpimy na takim materacu w porze nocnej nastąpi uzdrowienie to raczej jest to fakt pozytywny, ale okazuje się, że niepokoi to przedstawicieli medycyny i farmacji w związku z czym Izba Lekarska w Katowicach ostro zareagowała na konkurencję stojąc na stanowisku, że należałoby zabronić dr Kazimierzowi Piotrowiczowi leczenia ludzi w ten sposób, ponieważ wyżej wymieniony nie jest lekarzem. Znam osobiście Prof. dr Kazimierza Piotrowicza od 17-tu lat, a jeszcze wcześniej znałem go z literatury fachowej. Urodził się w 1944 roku, zdobył wyższe wykształcenie, uczy w międzynarodowej Akademii poza granicami kraju w Mińsku na Białorusi. Wynalazł materace, które leczą, które nazwał bioenergoelektromagnetofototermodynamicznymi urządzeniami. Są one oznaczone skrótem BEFT. Taki materac każdy sobie może obsłużyć sam w domu i ideałem by było, aby każdy go miał na własność, także mogłaby korzystać z niego cała rodzina. Dlatego można w otwartym przez prof. dr Kazimierza Piotrowicza w Międzynarodowym Instytucie Zdrowia PIOKAL w Gliwicach przy ul. Karola Miarki 11 skorzystać z materaca, albo kupić go na własność."

Ciekawe kogo robią z prof. Pułczyńskiego „gangsterzy” lekarscy – oszołoma czy kolejnego kryminalistę?

Atak, który nastąpił na Piotrowicza był z wielu stron, zatem można mieć wrażenie, że jest to skoordynowana akcja mająca na celu unieszkodliwienie zagrażającej medycynie tradycyjnej, która stała się świetnym profitowym biznesem, który doskonale

wypełnia zapotrzebowanie na depopulację. Ktoś kiedyś mi mówił, że podczas strajku lekarzy w szpitalach było o 30% mniej zgonów? Aby poprzeć słowa o ataku zacytuję jeszcze kilka wrednych, niczym nie popartych komentarzy na jego temat na forach internetowych. Widać też techniki jakimi posługują się dezinformatorzy.

„Fałszywy tytuł profesorski kupiony na Białorusi, bełkot udający naukowe wytłumaczenie i powoływanie się na cudze Nagrody Nobla okłamując, że mają one coś wspólnego z cudownym materacem Piotrowicza – odlewnika brązu po zawodowce, przystrojonego tandetnym tytułem kupionym w Minsku (...)”

„Ten tak zwany BEFT to nie metoda leczenia, tylko metoda leżenia na wymyślonym przez odlewnika brązu po zawodowie materacu, który leczy (oczywiście) wszystkie choroby, (oczywiście) za gruby szmal. Piotrowicz ma ukończoną zawodówkę, papiery kupił w białoruskiej firmie, która sprzedawała już 2000 takich nic nie wartych papierków (...)”

„Niegdyś miałem tylko płynny stolec, a po leczeniu metodą wyżej opisaną produkuję już nawet bobki. Mogę sobie wbijać w kupę zapałki i głaskać mojego języka, albo ulepić ludziki, żebym nie był samotny, profesor to prawdziwy geniusz (...)”

Jak jednak widać osób uratowanych przez Piotrowicza nie brakuje, gdyż od razu reagują na tego typu kalumnie:

„Ja byłem w gliwickim Instytucie oraz byli tam moi znajomi. Jestem inż. leśnikiem, emerytowanym nauczycielem chemii i matematyki i gdyby nie metoda prof. Piotrowicza do dziś miałbym problemy, które pomimo 40 lat leczenia stwarzały mi wiele dolegliwości. Pokróćce o metodzie BEFT mogę napisać w następujący sposób. Metoda regulacji organizmu przy pomocy komunikacji komórkowych metodą BEFT opracowana przez prof. Kazimierza Piotrowicza generalnie odwraca dotychczasowe działania medycyny akademickiej. Profesor udowodnił, że to nie zakłócenia reakcji biochemicznych są przyczyną chorób, lecz

zakłócenia systemów informacyjnych odpowiedzialnych za te biochemiczne reakcje. Jeśli zakłócimy określone informacje i zakłócenia te utrzymamy, to muszą występować i postępować choroby. Medycyna akademicka skupia się na walce z biochemicznymi objawami chorób, nie wnikając w ich przyczyn, bowiem ich usunięcie jest równoznaczne z samoistnym zniknięciem chorób. Lekarze muszą więc zwalczać prof. Piotrowicza i jego metodę bo kogo będą leczyć? Mało kto wie, że medyczne leczenie objawowe utrwała choroby i trzeba je leczyć aż do końca życia chorych. Są one też przenoszone dziedzicznie na kolejne pokolenia. Dlatego prof. Piotrowicz podszedł do ludzkiego organizmu jak do biologicznego komputera. Jeśli np. zawiesza się komputer czy też tworzy jakieś błędy to odświeżamy jego program, a nie ingerujemy w komputer. Dokładnie tak samo należy postępować z komórkami organizmu. Utrzymywanie równowagi komunikacji komórkowych powoduje, że choroby samoistnie ustępują w fazie przedwstępnej. Lekarze obawiają się szerokiego wejścia tej metody do lecznictwa i dlatego z całą mocą na wszystkich frontach informacyjnych jest ona zwalczana, jak również zwalczany jest profesor Piotrowicz. Profesora Piotrowicza śmiało można nazwać Kopernikiem medycyny XXI wieku. Metoda BEFT powoduje, że już w ciągu kilkunastu minut zaczynają się ujawniać pierwsze zmiany regulacyjne odczuwane subiektywnie i to bez względu na wiek człowieka. Są one też mierzone medycznym sprzętem pomiarowym. Każdy może bezpłatnie sprawdzić to na sobie w Międzynarodowym Instytucie Zdrowia w Gliwicach, co dowodzi o uczciwości Instytutu i prof. Piotrowicza. Metoda ta działa tak samo na inne ssaki, np. psy czy koty. Niezrozumiałym jest zatem, że ludzie wierzą w brednie informacyjne publikowane w Internecie przez „nieznanych autorów”, oszustów dziennikarzy w mediach, czy też przekazywane indywidualnie przez lekarzy. Tak ostra walka z prof. Piotrowiczem dowodzi o strachu lekarzy i tych, którzy na leczeniu naiwnych chorych robią kokosowe interesy (...) Zbigniew Mikołajki Gliwice”

„Przez 15 lat lekarze w Gliwicach bezskutecznie leczyli mnie na schizofrenię. Przez te 15 lat sypiałam 1-3 godzin co powodowało wycieńczenie organizmu. Gdy poprosiłam lekarza o historię choroby, gdyż chciałam skorzystać z usług profesora Kazimierza Piotrowicza, ten odmówił mi jej wydania i kazał natychmiast iść do prokuratora i zgłosić to jako przestępstwo. Jednak ja zgłosiłam się do Instytutu prof. Piotrowicza. Już w pierwszą noc przespałam 10 godzin i każdą następną spałam od 8 do 12 godzin!!! Niemal całkowicie odstawiłam leki psychotropowe. Kto tu jest zatem oszustem, profesor Piotrowicz, czy lekarze, którzy leczyli mnie przez 15 lat po to aby mieć pacjentkę i udowadniać, że schizofrenia jest nieuleczalna? Szczęśliwa wyleczona pacjentka.”

„Żona się ze mnie śmiała że chce wydać 9000 zł na jakiś materac. Ale wracając miałem zespół Barłowa który dyskwalifikował mnie jako zdrowego do wojska a zawsze chciałem się tam dostać aby później móc pracować w policji. Mimo sprzeciwów żony, własnemu mini śledztwu (dzwoniłem i spotykałem się z ludźmi którzy go kupili- adresy nie wziąłem z instytutu więc nie było niebezpieczeństwa matactwa) kupiłem ten materacyk. Trochę na nim pospałem, żona też potem przestałem na jakieś pół roku (bo żona się wkurzała że z nią nie śpię) a poza tym mi się już nie chciało bo dorwałem fajną robotę i dobrze płatną a policja jakoś z głowy mi powoli odchodzi. Ale na wiosnę postanowiłem zrobić całą sesję, czyli spałem na nim ok. 3 tygodni. Po 5 miesiącach postanowiłem zrobić echo serca. Byłem zdumiony , nie mam żadnej wady serca!!! Żonie też trochę opadła szczeka, jak powiedziałem pani kardiolog że dwa lata temu jak robiłem echo to na nim było : zespół Barłowa, wypadanie płatków, płatki powiększone itp. to nie wiedziała co powiedzieć. Oczywiście zmienić kategorii zdrowia na A już nie mogę ponieważ w 2004 roku weszło nowe rozporządzenie, chyba że zdeklaruje się że po odbyciu służby wojskowej zostanie na zawodowego we wojsku, ale szczerze już mnie do tego nie ciągnie. Bardzo dobrze rozumiem obawy tych wszystkich niedowiarków, sam taki byłem ale

zaryzykowałem. Potrzynam jeszcze ten materacyk u siebie do wiosny, a potem będę go pożyczał aby inni ludzie których na niego nie stać, aby też mogli spróbować. Teraz wiem że przynajmniej z moją pikawą jest wszystko ok. i nie pieprzne z tego powodu po 40-ce (chyba że na co innego – hehehe). Nara”

Nie powinniśmy zapomnieć o Kazimierzu Piotrowiczu, który już zwinął biznes w Polsce, a o ile jeszcze żyje, to pewnie przebywa na Białorusi. Czy może mi ktoś podpowiedzieć, gdzie mógłbym kupić ten (nielegalny) materac Kazimierza Piotrowicza?

Źródło: [Monitor Polski](#)

BIBLIOGRAFIA

1. Wikipedia: Kazimierz Piotrowicz

http://pl.wikipedia.org/wiki/Kazimierz_Piotrowicz

2. Książka Kazimierza Piotrowicza: „Leczenie przepływem informacji”

<http://antykwariatmole.abc24.pl/?kat=50199&pro=695660>

3. Nasze Miasto: Oskarżony Kazimierz

<http://warszawa.naszemiasto.pl/archiwum/978472,oskarzony-kazimierz,id,t.html>

4. Gazeta.pl: Nie doszło do ugody z lekarzami

<http://www.ratmed.pl/newsy/news.php?id=2565>

5. Przegląd: Uzdrowiciele czy zabójcy

<http://www.przegląd-tygodnik.pl/pl/arttykul/uzdrowiciele-czy-zabojcy>

6. Decyzja URPLW MiPB w.s. wycofania materaca BEFT Piotrowicza

http://www.urpl.gov.pl/system/article_attachments/attachments/714/original/Komunikat_Beft_2007_10.pdf

7. Prof. Janusz Pułczyński: „Wpływ pól elektromagnetycznych na organizm ludzki”

<http://www.eioba.pl/a/43oi/wplyw-pol-elektromagnetycznych-na-o>

rganizm-ludzki

8. Metoda leczenia BEFT to nie leczenie tylko oszustwo

http://forum.o2.pl/temat.php?id_p=4803234

9. Aukcja (nieaktualne): Leczniczy materac BEFT z instytutu
PIOKAL

<http://www.allegro.archiver.pl/leczniczy-materac-beft-z-instytutu-piokal-405-159684.html>